Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 38. Kraków, niedziela 20 września 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł 50 gr, półrocznie 5 zł, rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.490

Obelga.

W trakcie ekspose wygłoszonego onegdaj na posiedzeniu połączonych komisji senackich, p. premjer Grabski omawiając sprawę kredytów rządowych dla producentów, użył następującego zwrotu:

„Społeczeństwo pragnęłoby brać kredyty, lecz nie oddawać, a wszelkie żądania zwrotu sum na termin pożyczonych, poczytuje (społeczeństwo) za pewnego rodzaju niesprawiedliwość“.

P. Grabski nie robi tu wyjątku — całemu społeczeństwu rzuca w twarz oskarżenie, że jest ono **nierzetelnym dłużnikiem**. Nie wchodząc w powody, które skłoniły p. premjera do wypowiedzenia powyższych słów, stwierdzić tu musimy z całą stanowczością, że niema dość miary ostrożności, jakąby winien kierować się szef rządu, takie świadectwo wystawiając społeczeństwu z swej wysokiej trybuny. Niech wskaże p. Grabski imiennie te jednostki albo te grupy społeczeństwa, które złą **wolę** okazały w zobowiązaniach kredytowych wobec Państwa — ale niech nie rzuca kalumnji na całe społeczeństwo, bo nie zasłużyło ono na to.

Źle byłoby z nami, gdyby naprawdę zasady etyki kupieckiej tego nieodłącznego warunku kredytu, — a więc zaufania — nie odgrywały już u nas żadnej roli!

Prawda — stosunki kredytowe w Polsce znajdują się dziś w stanie anormalnym. I w prywatnym obrocie wekslowym (bo taka tylko forma kredytu istnieje obecnie) i w stosunkach kredytowych z państwem, wielu płatników istotnie nie dotrzymało terminów, zalegając z zapłatą swych długów. Niewątpliwie, że w wielu wypadkach ma się tu do czynienia z nieuczciwością. Ale miejmy na uwadze i to, że dzisiaj lwia część zalegających dłużników w Polsce, zwłaszcza w sferach producentów i ..., to są ci co nie płacą, bo **nie mogą, choć chcą płacić**. Że wystarczy drobna choćby poprawa sytuacji gospodarczej i konjunktur, a całkowicie ze zobowiązań się swych wywiążą. A przecież winę obecnego kryzysu gospodarczego w dużej mierze nie kto inny, tylko sam pan premjer musi sobie przypisać.

I jeden jeszcze wzgląd należy wziąć pod uwagę: Czy słowa p. premjera, to ma być jeden ze środków ułatwiających nam propagandę dla zdobycia kredytu zagranicznego? Czy w ten sposób zamierza p. Grabski starać się o pożyczkę u obcych? Z jakimże czołem stanie on tam zagranicą i jakiejże innej odpowiedzi może się spodziewać, jak nie tej: „Jakto? więc my mamy wam zaufać, gdy szef rządu stwierdza oficjalnie, że na zaufanie nie zasługujecie? Jakżeż mamy pożyczyć tym, co „oddawać nie chcą, a żądanie zwrotu uważają za niesprawiedliwość?“

I dziwić się nam potem, że o ten kredyt zagraniczny dla Polski jest tak bardzo trudno!

Swój do swego — ale i... po swoje!

Śmiem twierdzić, że najpopularniejszem naszem hasłem gospodarczem, które się słyszy wszędzie i w prasie i na zgromadzeniach, na wiecach, w ulotkach, broszurach, które od lat już szeregu wpaja się każdemu niemal do krwi — to to znane „Swój do swego“. Nie ulega wątpliwości, że jest rzeczą ważną hasło to nie tylko głosić, ale i w czyn wprowadzić. Dokonało ono już cudów zagranicą, pokażmy i my, że umiemy zdobyć się na samodzielność gospodarczą!

Jednakże zbyt często niestety zapominamy o tem, że wezwanie to składa się z dwóch części: „Kupujmy u swoich, ale — **wyroby własnej, krajowej produkcji**“.

Popieranie rodzimego handlu musi iść w parze z poparciem rodzimej wytwórczości. Dbajmy o handel polski, ale dbajmy także o to, by polski rękodzielnik i drobny przemysłowiec nie ginął z głodu. Czy jednak nasi hurtownicy, nasi wielcy handlowcy trzymają się tej zasady? Czy domagając się od polskiej publiczności obowiązku popierania polskiego handlu poczuwają się w równej mierze ze swej strony do obowiązku poparcia polskiego przemysłu i rękodzieła? Przejdźmy ulicami Krakowa, a nawet rynkiem głównym, ile tam w polskich sklepach obcego towaru, konfekcji, obuwia i t. d.? Przyglądnijmy się wystawom takim, jak firmy **Porębski** w Rynku — jak tam na wyścigi konkurują ze sobą Wiedeń, Berlin, Norymberga, albo wystawa firmy **Hawełka**, gdzie nie mówiąc już o winach francuskich, serach z Szwajcarji i Wiednia — ale o zgrozo! nawet kiełbaski wprost z Frankfurtu sprowadzone, jakgdyby w tej biednej Polsce ani jednej masarni nie było i do Frankfurtu trzeba było po kiełbaski jeździć!..

I dziwi się potem ten pan jeden z drugim, że nasz bilans handlowy ugina się pod przewagą importu, że mu Bank Polski odmawia kredytu, gdy przedtem waluty musiały wywędrować zagranicę na opłacenie kiełbasek z Niemiec, tandetnej konfekcji lub obuwia z Wiednia, a klamek, zawiasów, noży lub gwoździ z niemieckiej Nadrenji!

A jeżeli już nawet znajdzie się taki fanatyczny klient, który stanowczo domaga się polskich wyrobów w sklepie, to wówczas wyciągnie się je gdzieś z kąta, ale z wielce mówiącą „zachętą“: „za ten towar nie gwarantujemy, radzimy wziąć zagraniczny“. Tak to uprawia się propagandę dla polskich wyrobów!

Toteż eksportujemy — ale narazie głównie nasze pieniądze zagranicę. Czas byłby przypomnieć sobie, że nasz obowiązek, to „swój do swego, ale także i — po swoje!

Bor.

Czy będzie kurs dla krawców w Krakowie?

Jak w swoim czasie, w związku z wojewódzkim Zjazdem krawców donosiliśmy, powstała w Krakowie inicjatywa urządzenia fachowego kursu zawodowego dla mistrzów krawieckich, który to kurs prowadzony przez specjalnie w tym celu sprowadzonego instruktora z Paryża, miałby za zadanie podnieść dotychczasowy poziom sztuki krawieckiej.

Jakoż zapobiegliwy dyrektor krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego p. inż. Thor, w porozumieniu ze starszym cechu krawców p. Stankiewiczem, wyjeżdżając przed miesiącem do Paryża i Londynu zajął się realizacją tej sprawy.

Rezultaty tej akcji zostały narazie częściowo tylko osiągnięte. Sprawa sprowadzenia specjalisty-fachowca z Paryża okazała się **nie do przeprowadzenia**. Chodziło bowiem o człowieka, któryby nie tylko znał się wybornie na najnowszych technicznych wymogach krawiectwa, ale także, by posiadał zdolność nauczania tej sztuki drugich, innemi słowy, by był dobrym wykładowcą. Otóż wśród sfer krawieckich w Paryżu takiego kandydata posiadającego oba te warunki nie znaleziono. Dobry fachowiec nie nadawał się na wykładowcę i naodwrót, z drugiej zaś strony, ci co mają już zajęcie w Paryżu w pracowniach własnych lub cudzych, nie chcą stanowiska swego porzucać tembardziej, że i środki finansowe nie pozwalają na to, by instruktora można było zbyt suto opłacać.

Sprowadzenie krawca takiego z Londynu było tembardziej niemożliwe, że Londyn jest wogóle dwa razy droższy od Paryża.

Niezrażeni temi niepowodzeniami inżynier Thor i p. Stankiewicz postanowili jednak wytrwać przy raz zamierzonym celu i w roku 1925/26 kurs taki otworzyć. Instruktora możnaby prawdopodobnie sprowadzić z Berlina, gdzie wśród Polonji krawieckiej, znajduje się wielu wybitnych fachowców, którzy jednak pracują tam w ciężkich warunkach, a stąd chętniej przyjmą przedłożoną im propozycję. Ewentualnie także możnaby siłę taką sprowadzić choćby z Warszawy, co niewątpliwie byłoby połączone z niorówno mniejszym kosztem a większym może realnym pożytkiem.

W ten sposób przyszedłby do skutku kurs kroju w Krakowie a ponadto także stała pracownia krawiecka, w której kształciliby się t. zw. „szyjący“ t. j. uczniowie na dobrych krawców **do szycia** ubrań. Słusznie bowiem wśród paryskich krawców panuje przekonanie, że i najlepszy krój nie pomoże, jeżeli nie wykwalifikowany w tym kierunku czeladnik, źle to ubranie uszyje.

Kurs ten — oczywiście caloroczny — zostanie otwarty przy Muzeum Techniczno-Przemysłowem w Krakowie (ul. Smoleńsk) prawdopodobnie z końcem b. r. dla majstrów zaś w sezonie martwym.

Celem sprowadzenia instruktora wyjeżdża w najbliższym czasie p. Stankiewicz do Berlina a p. inż. Thor do Warszawy.

Sfery krawieckie Krakowa oczekiwać będą niewątpliwie z żywem zainteresowaniem pomyślnego wyniku tych zabiegów.

Z Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego.

Zjazd Mieszczaństwa Zachodniej Małopolski.

Rękodzieło, handel i drobny przemysł stanęły w obliczu kryzysu, jakiego nie przeżywaliśmy nigdy dotychczas. Zaniedbania rządu w dziedzinie polityki wewnętrznej doprowadziły miasta do stanu całkowitej ruiny tak pod względem samorządowym jak i finansowym. Co gorsza — z oficjalnych oświadczeń rządu nie wynika bynajmniej, by stan ten miał w najbliższej przyszłości uledz zmianie na lepsze. Fiskalizm podatkowy, głód i lichwa kredytu, bezrobocie i zastój, mnożące się nadużycia w urzędach, a oszustwa w bankach — oto obraz wkradającej się w nasze życie gospodarcze destrukcji.

Nie wolno nam w takim momencie nie zająć odpowiedniego stanowiska wobec tych groźnych dla państwa zagadnień. Szerokie rzesze rękodzieła, handlu i mieszczaństwa, które dźwigają dziś gros ciężarów i świadczeń państwowych — rzucą swój głos na szalę i w interesie własnym, w interesie miast, a tem samem w wielkim interesie państwa, wskażą drogę, po której pójść winna polityka odpowiedzialnych za obecny stan rzeczy czynników.

Aby temu stać się mogło zadość, **Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański Chrześć. Demokracji zwołuje do Krakowa na 24 i 25-go października b. r. wielki Zjazd Mieszczaństwa Zachodniej Małopolski.**

Oczekiwać należy, że w Zjeździe tym, który winien stać się potężną manifestacją polskiego stanu średniego, mieszczaństwo weźmie żywiołowy udział.

Bliższe szczegóły i program Zjazdu podane będą w najbliższych numerach „Głosu Mieszczańskiego", niezależnie od specjalnych zawiadomień, które będą rozesłane do poszczególnych Kół Mieszczańskich na prowincji.

Z ŻYCIA MIESZCZAŃSTWA.

Co nas gnębi i boli.

Listy do Redakcji.

Wieliczka.

Wiec mieszczański.

W niedzielę 20 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Wieliczce staraniem tutejszego Koła Mieszczańskiego, Wiec Mieszczański w sali Rady Powiatowej, na którym omawiane będą sprawy nadmiernych podatków gminnych, sytuacji gospodarczej gminy, reorganizacji zarządu miasta według rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wew. tudzież sprawy organizacyjne. Referować będą pp. inż. **Grelowski** i red. **Warchałowski** z Krakowa.

Krzeszowice.

Wybory do Powiatowej Kasy chorych.

Z inicjatywy naszego cechmistrza, odbyło się pod koniec sierpnia b. r. zebranie delegatów cechów i rękodzielników z całego powiatu, celem omówienia wyborów do Pow. Kasy chorych. Wybrano powiatowy Komitet wyborczy z prezesem p. **Kulczyckim Fr.** z Krzeszowic na czele, który ma odbyć szereg zebrań po miastach powiatu chrzanowskiego i porozumieć się z fabrykantami, celem ewentualnego zgłoszenia wspólnej listy wyborczej. Pierwsze zebrania już się odbyły z pomyślnym wynikiem. Dalsze szczegóły napiszemy.

Trzebinia.

Organizacja rękodzielników i obywatelstwa.

W sobotę dnia 12 września b. r. odbyła się w Trzebini konferencja w sprawie wyborów do Kasy chorych. Lokalny Komitet ma się zająć zwołaniem zebrania rękodzielników i obywateli miejscowych w celu przygotowania akcji wyborczej.

Zebranie odbędzie się w najbliższym czasie, o czem interesowani będą powiadomieni pisemnie.

Jaworzno.

Wybory do Kasy chorych.

Z inicjatywy Powiatowego Komitetu drobnych pracodawców, odbyło się w niedzielę 13 września b. r. w sali „Przyjaźni" w Jaworznie, zgromadzenie chrześcijańskich rękodzielników, mieszczan i obywateli w sprawie nadchodzących wyborów do Kasy chorych. Przewodniczył obradom cechmistrz p. **Stawarski Ignacy**, referowali o sprawach Kasy chorych: ks. **Selwa Marjan**, katecheta ze Szczakowej i p. **Klich Roman**, obywatel z Krzeszowic. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. **Filipowicz, Pałczyński, Stawarski, Sucheta, Brożek, Filipek** i inni. Wybrano pięciu kandydatów na delegatów Rady Kasy chorych i obszerniejszy Komitet wyborczy, do którego wchodzą: pp. **Sucheta Jan, Stawarski Ignacy, Stankiewicz Stanisław, Brożek Alojzy, Żbik Franciszek, Orzał Jan, Pałczyński Stefan, Byrczek Józef, Sarna Jan, Krasicki Tomasz, Kępka Franciszek, Filipek Stanisław, Słoma Franciszek, Mucha Jan, Strużyński Antoni, Padło Władysław, Jurek Antonina i Kulig Józef.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego i wyczerpującem omówieniu spraw aktualnych, związanych z wyborami do Kasy chorych, przewodniczący zamknął obrady.

Chrzanów.

Wybory do Kasy chorych.

We czwartek 10 września b. r. odbyło się w Chrzanowie w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Marszałka Dr. **Smolenia** obywatelsko-rękodzielnicze zgromadzenie w sprawie wyborów do Pow. Kasy chorych.

Referowali członkowie Komitetu powiatowego **ks. Marjan Selwa** katecheta ze Szczakowej i pan **Klich** obywatel z Krzeszowic. Referaty wywołały wielkie zainteresowanie w odbytej dyskusji, w której zabierali głos: pp. **Białas**, dyrektor **Pęckowski, Oczkowski, Jeleń** i inni. Wybrano lokalny komitet wyborczy z 14 osób i 5 kandydatów na delegatów Chrzanowa do Rady Kasy chorych.

Zgromadzeni uchwalili solidarnie głosować 13 października na listę, która będzie zgłoszoną przez powiatowy Komitet Chrześć. rękodzielników i drobnych pracodawców. **Komitetowy**

Szczakowa.

Działalność Komitetu Ch. D. — Poświęcenie sztandaru „Sokoła". — Wybory do Kasy chorych.

Dnia 30 sierpnia b. r. odbył posiedzenie Komitet obywatelsko-mieszczański Ch. D., aby się naradzić nad programem prac po wakacjach. Omówiono szereg aktualnych spraw miejscowych, przyjęto kilkunastu nowych członków i uchwalono odnieść się do Starostwa, by ono przypomniało żydom miejscowym, że w niedzielę i święta nie wolno szynkować a sklepy powinny być zamknięte. Jeśli się im nie podoba, to mogą z kraju „niewoli" wywędrować do „Erec Israel", albo otwierać sklepy w sobotę... Nadto należy zwrócić Starostwu uwagę, że żydzi w Szczakowej w niedzielę i święta prowokują ludność chrześcijańską, przez ostentacyjną pracę łopatami w ogrodach w czasie sumy lub stukotem siekier i młotków przy robotach dachowych i innych. Wyrażono votum nieufności p. Burmistrzowi za to, że na posiedzeniach Rady miejskiej nie poskromił jurnych żydków, którzy mieli bezczelność obelżywie wyrażać się o miejscowym Księdzu katechecie. Wreszcie należy zauważyć smutny objaw wśród niektórych pań, mających pretensję do pracy narodowej, że się nie mogą obejść bez posługi żydóweczek, a do żydowstwa odnoszą się z przeczuloną tkliwością...

W niedzielę 6 września b. r. odbyła się u nas podniosła uroczystość poświęcenia nowego sztandaru „Sokoła" ufundowanego przez druha prezesa inż. **Krudzielskiego.** Kazanie na nabożeństwie wygłosił **O. Jenicki** z Krakowa. Po południu dopisała piękna pogoda w czasie festynu.

Nadchodzą wybory do Pow. Kasy chorych w Chrzanowie. Oprócz Komitetu Chrześć. robotników ubezpieczonych, zawiązał się także miejscowy Komitet obywatelski drobnych pracodawców, który już wszedł w kontakt z innymi komitetami w powiecie, celem wzięcia żywego udziału w wyborach. Już dość ospałości i ignorancji w tej sprawie. Kasa chorych nie może być domeną tylko jednej partji, ale do zarządu muszą wejść także inni ludzie, choćby dla kontroli. A więc interesowani obywatele czuwajcie, bo chwila ważna nadchodzi.

Tarnów.

Sprawa, która wymaga wyjaśnień.

Od jednego z członków Związku krawców w Tarnowie otrzymujemy list następującej treści:

„Przed miesiącem ukazało się silnie reklamowane ogłoszenie, że tarnowski „Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców" urządza kurs kroju męskiego i damskiego i wzywa mających chęć korzystania z kursu do wpisywania się na naukę za znaczną opłatą. Jakoż po tem ogłoszeniu, udał się p. Olpiński, prezes Związku do Lwowa i tam na podstawie porozumienia z czasopismem zawodowem „Krawiec" zawiązał umowę z p. S. Koberem instruktorem zawodowym i sprowadził go do Tarnowa, dla urządzenia potrzebnych wykładów na owym kursie kroju. Jednakże przybyły do Tarnowa, dla rozpoczęcia kursu, p. Kober doznał niezwykłego zawodu. Mianowicie okazało się, że p. Olpiński **nie miał pełnomocnictwa do urządzenia kursu** i zawarcia umowy, że działał na własną rękę, że nie postarał się o zezwolenie władzy na urządzenie tego kursu kroju i że Starostwo, jako władza przemysłowa, zabroniło urządzania tego kursu z powodów zasadniczych. Znalazł się tedy p. Kober w Tarnowie w kłopotliwem położeniu, bo bez pieniędzy i bez pomieszkania, p. Olpiński bowiem nie spodziewał się zakazu Starostwa.

Obecnie dyrekcja wzmiankowanego Związku krawców uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności, a sprawa odszkodowania p. Kobera znajdzie epilog w sądzie.

Zaznaczyć należy, że Olpiński wcale się nie nadaje na dyrektora Związku, dowodem czego fakt, że pozbierał na kurs większą część terminatorów żydowskich i kilka dziewcząt od szewców (cholewiarek). Następnie, że księgi kasowe Związku pozostające u Olpińskiego i przez niego prowadzone nie są kontrolowane od 3-ech lat.

Dlatego tą drogą wzywamy wszystkich członków Związku krawców, **by zażądali bezzwłocznego zwołania Walnego Zebrania** i by sprawy wewnętrzne Związku uregulowali, zgodnie z postanowieniami statutu i by dokonali legalnego wyboru Dyrekcji i Rady nadzorczej.

Zeter".

Ze swej strony dodajemy, że ta niewątpliwie przykra sprawa w łonie tarnowskiej organizacji krawieckiej winna być co rychlej wyjaśniona i zlikwidowana. Wewnętrzne nieporozumienia winien cech w swoim zakresie załatwić.

Krynica.

U progu nowego etapu pracy organizacyjnej.

Mając możność jako delegat mieszczaństwa tutejszego uczestniczyć w Zjeździe Rady Naczelnej Ch. D. w Krakowie w dniu 6 b. m. pragnę stwierdzić, że Zjazd ten był wspaniałą, serdeczną, pełną powagi i głębokiego znaczenia manifestacją mieszczaństwa. Inicjatorom zjazdu i referentom należy się szczere uznanie. A szerokie dziś pole do pracy, bo i mieszczaństwo wielkiej pomocy i obrony swych praw potrzebuje. Cieszę się szczerze, że i tu u nas w tej pięknej Krynicy, budzą się nasi obywatele rękodzielnicy i zaczynają iść z postępem czasu, wiedzy i doświadczenia. Na pierwsze nasze zebranie, które wkrótce się odbędzie zapowiedzieli już swój przyjazd p. poseł K. Hołoksa i ks. patron Kasprzyk, którym będziemy mogli przedstawić to, co nas boli i nęka i będziemy mogli szukać sposobu poprawienia miejscowych stosunków i warunków bytu tutejszych

obywateli-rękodzielników i drobnych przemysłowców.

W tej nadziei, apeluję do wszystkich pp. Kolegów, Członków Kół Mieszczańskich i Delegatów, aby każdy w swej siedzibie rozwinął energiczną pracę dla dobra naszej sprawy, dla chluby polskiego Mieszczaństwa. **Aleksander Zięba.**

Lubartów.

Kursa dokształcające dla cieśli i murarzy.

Po usilnych staraniach Zarządu Cechu Murarzy w Lubartawie, z prezesem p. **Wł. Śliwą,** burmistrzem miasta, na czele, nadeszło z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pozwolenie (z dn. 3/VIII r. b. Nr 14710/25) na otwarcie i prowadzenie „Kursów dokształcających zawodowych dla cieśli i murarzy, Zgromadzenia Murarzy w Lubartowie".

Zatem tegoroczne kursy, pozostawać będą pod protektoratem Ministerstwa, które w jednej trzeciej pokryje koszta ich prowadzenia.

Kasa Miejska i Sejmik Powiatowy, wyasygnują zapewne, jak w roku zeszłym, odpowiednie subsydja, co w połączeniu z pewną opłatą, pobieraną od uczni, da możność doskonałego prowadzenia kursów.

Niski poziom kominiarstwa pozacechowego.

Dnia 7 i 8-go b. m. odbyły się w Lubartowie kursy kominiarskie, pod przewodnictwem architekta powiatowego, inż. **Trojanowskiego,** przy współudziale delegata z Lublina, majstra cechowego — organizowane przez Wydział Przemysłowy Urzędu Wojewódzkiego.

Kursy miały na celu rewizję sił kominiarskich, pracujących na terenie powiatu, bez przynależności do Cechu, oraz zaznajomienie słuchaczy z przepisami przeciwpożarowemi i innymi — tyczącemi się ich fachu. Z trzydziestu czterech kandydatów zgłosiło się na kursy zaledwie piętnastu, a zdało egzamin tylko 2-ch. Umiejętność pozostałych uległa zakwestjonowaniu.

Po raz pierwszy kursy tego rodzaju miały miejsce w Lubartowie, a praktyka dowiodła, jak były potrzebne. **Jagienka z pod Lublina.**

Operetka „Nowości"

Sezon operetkowy w Teatrze przy ul. Rajskiej w Krakowie rozpoczął się pod dobrą datą. „Targ na dziewczęta" melodyjny i pełen nastrojowych scen utwór Jacobi'ego, ukazał nam cały zespół artystów zaangażowanych na scenie „Nowości" w nowym sezonie, pozwolił ocenić zdolności reżysera, poznać pomysłowość Dyrekcji w kierunku dekoracyjno-kostjumowego wyposażenia sztuki no i wreszcie zorjentować się co do wartości orkiestry. Każdy sąd musi tutaj wypaść jak najkorzystniej dla teatru a w pierwszej linji dla jego dyrektora p. Pilarskiego, wielkiego miłośnika sztuki operetkowej, który w zabiegach nad zorganizowaniem teatru muzycznego jest wprost niestrudzony. Zespół artystów przez niego zaangażowanych świadczy wymownie, na jak wysokim poziomie pragnie dyr. Pilarski postawić scenę „Nowości".

P. **Józefowicz,** świetny reżyser, umi uczuć się w sztukę i nadać całości właściwy ton i smak. Sam będąc aktorem niepośledniej miary wywiązuje się z precyzją i godnością z odpowiedzialnych partji. P. **Halmirska** urocza artystka warszawska jest prawdziwą ozdobą teatru. Obdarzona pięknym i dźwięcznym głosem dysponuje nim ze swobodą i rutyną, a przy właściwej sobie dystynkcji, ujmujących ruchach i widocznych właściwościach aktorskich, stwarza wszelkie warunki, by dzierżyć berło poważnych ról kobiecych. P. **Jaśkówna** wnosi na scenę dużo życia i świeżości jest w ruchach lekka i zgrabna, to też w rolach pomocniczych nie znajduje sobie równej. P. **Romanowski** wybija się w pierwszej linji, jako śpiewak wytrawny i uwydatnia wybitne walory głosowe, predystynujące go w całej pełni na odtwórcę ról tenorowych. Artysta jest przytem obyty ze sceną, gra z przejęciem i wyczuciem, toteż na nowej scenie ma zapewniony sukces. Cenną siłą dla ról komicznych jest P. **Orliński,** który dzięki świetnemu humorowi zdobył sobie szturmem publiczność. — Całości zespołu dopełniają: pp. Czemekówna, Pilarski (jun.), Rewera-Rewski, i t. d. znani już bywalcom operetkowym z poprzednich sezonów.

sl.

Jak to jest z tem „kontrolowaniem" wagi pieczywa?

CZY O KONTROLĘ, CZY O NOWY PODATEK MAGISTRATOWI IDZIE?... — PANOWIE KONTROLUJĄCY, IDŹCIE NAJPIERW DO ŁAŹNI!...

Jednym z pozostałych zabytków z niedawnego okresu wojennego, to kontrola wagi pieczywa, dokonywana w piekarniach przez organa magistrackie.

W jakiż sposób to się odbywa?

Oto dowolnego poranku wpada do lokalu sklepowego pachołek magistracki, a za nim kroczy dumnie „Władza" w osobie urzędnika magistrackiego. Jeden z tej komisji, zazwyczaj **p. komisarz,** staje przed ladą i dumnym wzrokiem obrzuca po wszystkich półkach, koszykach, ladach, obserwując zewnętrzną formę pieczywa. W międzyczasie pachołok, (który ledwie co widzi z powodu olbrzymiej czapki magistrackiej, wpadniętej po nos) wchodzi za ladę i **rękami czarnemi,** jak święta ziemia i **z olbrzymią żałobą za paznokciami,** przerzuca pieczywo, wybierając zeń to, którego waga wydaje mu się wątpliwa. Jak tam waży, to tylko Pan Bóg i sam pachołek wie. Zanim bowiem natrafi na odpowiedni ciężarek, to wszystkie ciężarki są poprzerzucane, ślinami wyczyszczone (szuka na nich napisu danego ciężarka), aż wkońcu pukanie, stukanie po wadze i tyle a tyle brakuje — do widzenia. Za parę dni otrzymuje się **wezwanie do magistratu za niedokładną wagę,** gdzie, gdy strona się zjawi, otrzymuje zaraz wyrok w drodze administracyjnej **od 5 zł. w górę.** Za co jest ta kara, niewiadomo. Właściciel piekarni nie wie, gdyż wyżej przedstawionego sposobu ważenia nie zna. Radca wydający wyrok ma, **co** prawda, przed sobą karteczkę, że tam **waga** podobno coś nie bardzo klapowała, **ale czy tak było — to sam nie wie.**

I tak, co miesiąc, przejdzie przez magistrat w wyżej wyszczególnionej sprawie z 200 osób (licząc co drugą piekarnię raz w miesiącu), **co** daje rocznie 2.400 stron. Chyba, że cała ta scena ma za zadanie dać **nowy rodzaj dochodu pustej naszej kasie magistrackiej.** O ile sprzedawanie chleba o mniejszej wadze, niż ta, za którą klient płaci, powinno być przedmiotem bezwzględnego dochodzenia i odpowiedniej kary, to znowu kontrolowanie wagi pieczywa w wyżej opisany sposób **musimy bezwzględnie potępić.** Nawet pewne zmiany w sposobie przeprowadzania kontroli wagi pieczywa przy tak pustej kasie magistrackiej nie da się niczem usprawiedliwić. Panów kontrolerów, jako lekko żyjących, należałoby w dzisiejszym czasie do nieco cięższej pracy zaprząngnąć. Podobnie, jak jest w rynku głównym, można zupełnie wygodnie na wszystkich placach publicznych ustawić wagi do ważenia, gdzie Publiczność mogłaby wagę kupionego chleba sama kontrolować.

Henryk Molicki.

Kuratorjum krakowskie obejmuje szkolnictwo zawodowe.

MINISTERSTWO ZASTRZEGA SOBIE NADZÓR NAD SZKOŁAMI BĘDĄCEMI W STADJUM ORGANIZACYJNEM.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo oświaty wydało zarządzenie, aby wszystkie szkoły i kursy zawodowe podlegały **bezpośrednio temu Kuratorjum, na którego obszarze się znajdują.** Wskutek tego **szkolnictwo zawodowe okręgu krakowskiego, które dotąd było podporządkowane Kuratorjum we Lwowie, przechodzi w najbliższym miesiącu do Kuratorjum** krakowskiego. Odnośne rozporządzenie Ministerstwa reguluje zależność szkół zawodowych od władz w trzech zasadniczych punktach.

Pierwszy z **nich** orzeka, że wszystkie szkoły i kursy zawodowe, **bez względu na stopień naukowy,** przechodzą pod ścisłą kompetencję odnośnego Kuratorjum, o ile organizacja danej szkoły opiera się na zasadach już ustalonych i przez Ministerstwo zatwierdzonych.

Punkt drugi dotyczy tych wszystkich szkół, które znajdują się **w stadjum tworzenia.** Chodzi tu o szkoły i kursy techniczne, kolejowe, agro-techniczne (średnio rolnicze), majstrów i dozorców przemysłu artystycznego i państwowych Seminarjów dla kształcenia nauczycieli do szkół zawodowych. W reasumpcji postanowień punktu 2-go **wszelkie szkoły zawodowe świeżo powstające, względnie szkoły, których organizacja jest w toku, podlegają na czas tworzenia wprost Ministerstwu oświaty, a dopiero po ustaleniu programów szkolnych przechodzą pod bezpośredni zarząd Kuratorjum szkolnego.**

Punkt trzeci omawia szczegółowo kompetencje kuratora szkolnego, jako zwierzchnika szkół zawodowych. Odnośnie do szkół wymienionych w punkcie 1-szym to przysługują mu **te same prawa, jak i do wszelkich innych zakładów naukowych;** szkoły będące w stadjum organizacyjnem, mogą być **tylko wizytowane** przez kuratora, który poczynione spostrzeżenia przedkłada Ministerstwu, jako opinję. Kurator ma prawo przedstawiania **wniosków na utworzenie nowych szkół i kursów,** na zamknięcie szkół, przeprowadza mianowania nauczycieli, określa budżet i t. p. Kurator **normuje wreszcie życie pozaszkolne** młodzieży uczęszczającej do szkół zawodowych, podległych Ministerstwu.

Na skutek przejścia szkolnictwa zawodowego pod władzę Kuratorjum, okręg krakowski **zyskuje ogromnie na podniesieniu szkolnictwa i na załatwianiu spraw administracyjnych.** Dotąd musiano w każdej kwestji odnosić się do Lwowa i wyczekiwać nieraz długie tygodnie na załatwienie, obecnie sprawa ulegnie znacznemu uproszczeniu. — W Kuratorjum krakowskiem (gmach P. K. O., ul. Wielopole) czynione są już **przygotowania na pomieszczenie nowego wydziału szkolnictwa zawodowego.** Kierownictwo wydziału spocznie w rękach p. **Misky'ego, któremu zostanie przydanych do pomocy dwóch wizytatorów.** Etat wydziału obliczony jest na 8-miu referentów.

Podziękowanie Ojca Świętego dla szewca warszawskiego.

Papież podziękował ustnie i piśmiennie.

P. Ignacy Filiński, majster szewski w Warszawie, dnia 17 sierpnia był przyjęty na audjencji u Ojca Świętego w Watykanie.

Podczas tej audjencji p. Filiński miał zaszczyt ofiarować Ojcu św. własnoręcznie zrobione pantofle.

Ojciec św. przyjmując ten dar, odezwał się po polsku:

— Serdecznie dziękuję.

Podczas audjencji byli obecni: ambasador polski przy Watykanie, p. Władysław Skrzyński i biskup ks. Łoziński.

Prócz podziękowania ustnego p. Filiński otrzymał podziękowanie pisemne.

Sekretarjat Stanu Jego Świętobliwości pod datą 21 sierpnia 1925 roku za Nr. 45361 w języku włoskim wystosował do p. Ignacego Filińskiego list następujący:

„Wielmożny Panie!

Ojciec Święty jest bardzo wdzięczny za piękną Pańską pracę, którą Pan Mu złożył i wyraża gorące podziękowanie.

W dowód Swego uznania Najwyższy Pasterz udziela z serca Panu i wszystkim mu drogim, jako zadatek niebieskiego szczęścia Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z przyjemnością korzystam z okazji, żeby wyrazić uczucia szczególnego i szczerego uznania. — Oddany Panu

Piotr Kardynał Gaspari".

Z tego podziękowania może być dumny nie tylko p. Ignacy Filiński, ale i cały stan szewski w Warszawie, o których zaletach rękodzielniczych Ojcu Świętemu podczas jego pobytu w Warszawie było dobrze wiadomem.

Żydowska gospodarka w krakowskim Cechu fryzjerów.

Od jednego z członków Cechu Fryzjerów w Krakowie otrzymujemy zamieszczone poniżej informacje, które są jaskrawą ilustracją stosunków, jakie wytworzyły się w zawodzie fryzjerskim w Krakowie, po całkowitem opanowaniu tego cechu przez żydów. Oto słowa naszego informatora:

DZIWNA GOSPODARKA CECHMISTRZA.

Starszym Cechu Fryzjerów krakowskich jest żyd, niejaki p. Kam. Sprawuje on swój urząd w ten sposób, że nie dopuszcza nikogo z cechu, zwłaszcza z katolików do wglądu w księgi rachunkowe, pieniędzy cechowych nie lokuje w banku, choć wymagają tego przepisy ustawy przemysłowej, lecz trzyma je przy sobie, szkontrum zaś przeprowadza przez swoich kolegów i to takich którzy się na tem nie rozumieją. Gotówka nigdy nie jest przy szkontrum pokazywana. Ile razy kol. Kasztelewicz, członek wydziału zapytywał się o pieniądze lub o tok czynności, lub interpelował, dlaczego wydział o sprawach tych nie jest informowany — otrzymywał stale odpowiedź: „tobie nic do tego“. P. cechmistrz, jako analfabeta nie podpisuje oczywiście sam żadnych dokumentów, tylko członek wydziału Hirstein bez upoważnienia ze strony wydziału. Tenże ma stale klucze od wszelkich dokumentów i pieczątki cechowe i **sam na własną rękę co chce to robi**. Na dowód tego przytaczam fakt:

NIEUDAŁE PRÓBY PRZEKUPSTWA.

Zgłosił się pewien żyd fryzjer z Królewskiej Huty, który uciekł z praktyki od fryzjera Fischlera z Grzegórzek z żądaniem, by go tutaj wyzwolono za opłatą paruset złotych. Żądanie to podstarszy p. Goryczko **odrzucił** i o ile stwierdzi, że **ten** osobnik dokończył praktyki u Fischlera tak, **jak** tenże podaje, to należy najpierw stwierdzić w policji **czy przez trzy lata praktyki był zameldowany, czy kasa chorych była przez ten czas opłacaną i czy uczęszczał on do szkoły wieczorowej**. Jeżeli to wszystko będzie stwierdzonem, **wtedy pozwoli mu wydać świadectwa.** Nadmienić tu należy, że po otwarciu zakładu fryzjerskiego w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, tamtejszy Cech zabronił mu utrzymywać uczni z tego powodu, że sam nie jest ukwalifikowany. Zawiedziony w Król. Hucie udał się do Krakowa sądząc, że tu za pieniądze uzyska potrzebne dokumenty wbrew przepisom ustawy przemysłowej.

Starszy Cechu p. Kam, dalej pp. Hirstein i Klapholz widząc, że z Kasztelowiczem nie przyjdą do porozumienia **postanowili kupić podstarszego Goryczkę (!!)** i przyszli z następującą propozycją: **ażeby za pieniądze cechowe otworzyć bank** rozpożyczyć te pieniądze między członków (ma się rozumieć żydów), procentami zaś podzielić się wspólnie. Kierownikiem tego banku miałby pozostać p. Goryczko. Ten jednakowoż **zgodzić się na to absolutnie nie chciał.** Wobec tego przyszli z drugą propozycją: ażeby **za pieniądze cechowe zakupić towar fryzjerski**, Kraków podzielić na dzielnice, w Podgórzu sprzedawałby Klapholz w Krakowie na Mikołajskiej Hirstein, na Pawiej ulicy Kam, zaś na Florjańskiej Goryczko a zyskami z tego podzieliliby się wspólnie. **I na tą propozycję p. Goryczko nie zgodził się.**

LIST OBRAŻONEGO.

Cechmistrz Kam, widząc się zawiedzionym na całej linji, przez dwa posiedzenia nie przychodził, na trzecie posiedzenie przysłał list przez p. Bierera na ręce podstarszego cechu tej treści:

„Ponieważ ja, jako starszy cechu jestem stale nagabywany przez kolegę Kasztelowicza o tok urzędowania i ponieważ tenże odnosi się do mnie z nieufnością, przeto czuję się obrażonym i na posiedzenia przychodzić nie będę i żądam od Pana, jako od podstarszego, ażeby Kasztelowicza wykluczyć z posiedzeń wydziałowych na jeden rok. W przeciwnym razie żądam dla siebie rocznego urlopu“.

P. Goryczko, podstarszy cechu nie chciał się oczywiście do tego żądania przychylić, ponieważ to się sprzeciwia ustawie przemysłowej. Na to w gwałtownych słowach wystąpił Hirstein i Klapholz twierdząc, że to jest w ustawie. Na kategoryczne żądanie Goryczki, **by mu pokazano statut, okazało się, że takowego w cechu niema.** Wobec tego wzięto statuty kilku innych cechów, które to statuty są identyczne i okazało się, że taki paragraf nie istnieje. Natomiast p. Goryczko proponował, by tę sprawę oddać do sądu polubownego, na co żydzi się absolutnie zgodzić nie chcieli.

ZDEKOMPLETOWANIE WYDZIAŁU.

Wobec tego **podstarszy, posiedzenie wydziału rozwiązał** i w następny dzień zgłosili dymisję na ręce starszego cechu Kama następujący członkowie: **Alfred Goryczko,** jako podstarszy; **Franciszek Ścisło,** jako wydziałowy; **Józef Nowak, Stanisław Kasztelewicz i Feliks Zalesiewicz oraz jeden żyd Alster.**

W ten sposób cały wydział został zdekompletowany i równocześnie zgłoszono listę **z żądaniem zwołania walnego zgromadzenia Cechu Fryzjerów**, celem dokonania nowego wyboru. Listę podpisało 70-ciu członków na 120-tu, a więc liczba wystarczająca w myśl przepisów statutu.

WOJOWNICZY WIEC ŻYDOWSKI.

Na skutek powyższych zajść w niedzielę 6-go b. m. starszy cechu Kam zwołał wszystkich żydów-fryzjerów w Krakowa na zgromadzenie do Izby żydowskiej na Kazimierzu, na które to zgromadzenie poszli samorzutnie pp. Goryczko i Kasztelewicz.

Obradujący tam fryzjerzy żydowscy napadli w sposób niedający się opisać na swych kolegów chrześcijan, wyzywając ich od „bandy katolickiej pijaków, harpagonów, i t. p. P. Kam, oświadczył, że dalej na pasku katolickim pójść nie może, „My żydzi — mówił — jesteśmy w większości, jedną wielką bryłą i my z łaski dajemy katolikom mandaty we wydziale. My katolików nie potrzebujemy.

Spodziewać się należy, że władze przemysłowe Województwa i Magistratu wglądną w to, co dzieje się pod żydowskiemi rządami w Cechu Fryzjerów i stosunki te gruntownie uzdrowią. W szczególności dokładnej rewizji poddać należy stan książkowości cechowej przy zasięgnięciu opinji członków wydziału.

P. Prezydent Rzeczypospolitej do rzemieślników

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Poznaniu uroczystość 25-lecia istnienia tamt. Izby Rękodzielniczej. Uroczystość odbyła się w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który wygłosił następujące przemówienie:

„Na zebraniu Waszej Izby wyraziłem, co myślę o znaczeniu rzemiosła. Mogę was zapewnić, że w miarę wzmagania się skarbu państwa, Wasze pragnienia będą zaspokojone, a ja będę orędownikiem Waszym. Teraz chciałbym razem z Wami zastanowić się nad tym momentem dziejowym, jaki obecnie pokolenie przeżywa.

Walka o przyszłość Polski jest niemniej ważna, niż te, które przeżywaliśmy parę lat temu. W tej walce najważniejszym orężem jest kapitał. Do koła siebie wciąż słyszę zagadnienia pozyskania kapitału. Bardzo przyjemnie byłoby i szybko można by iść naprzód, gdyby ten kapitał przyszedł zzewnątrz. Ale jest tutaj poważne zastrzeżenie, a strażnikiem tego zastrzeżenia w pierwszym rzędzie muszę być ja, jako Prezydent Rzeczypospolitej. Pomoc zzewnątrz nie może w niczem zagrażać naszej samodzielności. Dlatego gdyby się zjawiła propozycja, niosąca nam ulgę przez dostarczenie kapitału, ale połączona z uzależnieniem nas od kogokolwiek z tego tytułu, pierwszy uważam za obowiązek swego sumienia powiedzieć stanowczo „nie“. Lepiej idźmy wolniej o własnych siłach, ale bez zatracenia swojej niezależności gospodarczej.

Tutaj żądanie skierowuję się przedewszystkiem do spożywców. Pierwsze: to jak największe umiarkowanie w spożyciu, a otrzymane stąd oszczędności, skierowywać na wzmożenie polskich sił wytwórczych. Drugie żądanie od spożywcy: pamiętaj, że jesteś odpowiedzialny za naszą produkcję. Każdy, kto świadomie wyrzuca pieniądze za granicę, wydaje je na wyroby obcego pochodzenia, już grzeszy wobec idei naszej niezależności gospodarczej.

W stosunku do producenta żądamy, ażeby w tym okresie trudnym, kiedy brak nam kapitału, gospodarował tak, żeby inwestycje czynić tylko z podwyżki dochodów nad wydatkami, nie uszczuplając kapitału obrotowego. Może to opóźnić rozwój naszego przemysłu, ale za to rozwój ten będzie trwały, pewny i zdrowy. Dalej musimy od producenta wymagać jak najlepszej organizacji pracy, ażeby osiągnąć jak największą jej wydajność. — Dlatego cieszę się, że dużo zwracacie uwagi na zawodowe wyszkolenie swojej młodzieży. W tem widzę zapowiedź świetnego rozwoju naszej wytwórczości w przyszłości.

Obcowanie nasze pragnę zakończyć życzeniem, tem samem z jakiem zwracają się do mnie liczni obywatele: Gdy przeglądam w Belwederze nadsyłane memorjały, a nawet te upominki, które mi składano, to czuję w nich wszystkich jedną przewodnią myśl, jedno pragnienie, które można wyrazić słowami: **„Jak najwięcej wiedzy i jak najwięcej siły daj nam Boże!** Tego życzę Wam, Rzemieślnicy!“

Czy wiedzą o tem krakowskie władze skarbowe?

Władze centralne w Warszawie celem zapobieżenia nadmiernemu importowi obcych towarów do Polski, wydały w swoim czasie jak to już donosiliśmy, ostre zarządzenie reglamontacyjne tamujące w dużej mierze napływ towaru z zagranicy. Wyjątkowo tylko udzielane są zezwolenia na podstawie specjalnych zezwoleń.

Otóż w ostatnich czasach pojawiły się na terenie Krakowa tajemnicze damy z Warszawy, które obchodzą firmy tutejsze, proponując poszczególnym kupcom, za **sowitem oczywiście wynagrodzeniem w wysokości 300, 400 i 500 złotych, sprzedaż gotowych blankietów i formularzy zezwoleń na import (!)** Szczególnie chętnych i licznych „nabywców“ znajduje ten „towar“ zwłaszcza w sklepach żydowskich na Kazimierzu i Stradomiu. Możeby sprawą tą zajęły się władze skarbowe wspólnie z policją i unieszkodliwiły powyższe manipulacje [illegible] lowych „dam z Warszawy“.

TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Sobota: „Śluby Panieńskie“ (gościnny występ J. Leszczyńskiego.
Niedziela popoł.: „Nowi panowie“.
Niedziela wieczór: „Śluby panieńskie“.
Poniedziałek: „Jutro pogoda“.

TEATR OPERETKA

Sobota popoł.: „Targ na dziewczęta“.
Sobota wieczór o 7.30: „Sybilla“.
Niedziela popoł.: „Targ na dziewczęta“.
Niedziela wieczór: „Sybilla“.
Poniedziałek: „Sybilla“.
Wtorek: „Sybilla“.

Wydawca: **Komitet Wydawniczy.** — Redaktor naczelny i odpow. **Józef Warchałowski.** — Druk. „Głosu Narodu“ pod zarządem **Romana Ferka.**